

A portrait of Anna Frajlach, a woman with short, wavy, light brown hair, wearing glasses and a dark top. She is smiling slightly and looking towards the camera. The background is dark, with a vertical strip of reddish-brown fabric visible on the right side.

„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”

STUDIA I SZKICE  
O TWÓRCZOŚCI  
ANNY FRAJLICH

pod redakcją

Wojciecha Ligęzy  
Jolanty Pasterskiej



**„TU JESTEM / ZAMIESZKUJĘ WŁASNE ŻYCIE”**

**STUDIA I SZKICE O TWÓRCZOŚCI ANNY FRAJLICH**





# **„Tu jestem / zamieszkuję własne życie”**

**Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich**

**pod redakcją  
Wojciecha Ligęzy  
Jolanty Pasterskiej**



**Kraków 2018**

© Copyright by individual authors, 2018

Redakcja  
Barbara Surówka

Recenzent  
prof. zw. dr hab. Anna Legeżyńska

Projekt okładki  
Paweł Sepielak

Na okładce wykorzystano zdjęcie autorstwa Stefana Szczygła

W publikacji zamieszczono reprodukcje prac  
pracowników Wydziału Sztuki Uniwersytetu Rzeszowskiego,  
które zostały dedykowane Poetce

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki  
Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Wydział Filologiczny  
Uniwersytetu Rzeszowskiego

ISBN: 978-83-7638-873-1  
<https://doi.org/10.12797/9788376388731>

KSIĘGARNIA AKADEMICKA  
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków  
tel./faks: 012 431-27-43, 012 663-11-67  
e-mail: [akademicka@akademicka.pl](mailto:akademicka@akademicka.pl)

Księgarnia internetowa:  
[www.akademicka.pl](http://www.akademicka.pl)

## Spis treści

|                                                                                              |     |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|-----|
| Wprowadzenie .....                                                                           | 9   |
| BEATA DOROSZ                                                                                 |     |
| O Annie Frajlich i jej wierszach (z nagrodą w tle) .....                                     | 15  |
| ZBIGNIEW TRZASKOWSKI                                                                         |     |
| Poetical Habitus of Anna Frajlich .....                                                      | 29  |
| WOJCIECH LIGĘZA                                                                              |     |
| Wobec upływającego i odzyskiwanego czasu. O twórczości<br>Anny Frajlich. ....                | 41  |
| BARBARA CZARNECKA                                                                            |     |
| Anna Frajlich w odmianach czasu – kim jest, kim bywa poetka. . .                             | 57  |
| JUSTYNA BUDZIK                                                                               |     |
| Anny Frajlich czas (nie)powtarzalny i nienazywalny. ....                                     | 71  |
| JERZY MADEJSKI                                                                               |     |
| List, listopad, literatura. Miniatura biograficzna Anny Frajlich. . .                        | 85  |
| AGNIESZKA NĘCKA                                                                              |     |
| (Nie)dopowiedziana „przejrzystość szkła”. O miniaturach<br>prozatorskich Anny Frajlich. .... | 97  |
| MARIAN KISIEL                                                                                |     |
| Poetka wygnania. Na marginesie dwóch wierszy Anny Frajlich . . .                             | 109 |
| BOGUSŁAW WRÓBLEWSKI                                                                          |     |
| My z wieku minionego? Stałość i zmiana w twórczości poetyckiej<br>Anny Frajlich. ....        | 121 |
| JÓZEF WRÓBEL                                                                                 |     |
| Polska Anny Frajlich z wygnańczej perspektywy .....                                          | 135 |
| ALICE-CATHERINE CARLS                                                                        |     |
| Wychodząc poza życie. Upamiętnianie Holocaustu w poezji<br>Anny Frajlich. ....               | 149 |

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK

Poezja Anny Frajlich wobec dziedzictwa kulturowego judaizmu.

O *Wierszach izraelskich* ..... 167

AGNIESZKA ŻMUDA

Portret wygnanej – Polki i Żydówki w poezji Anny Frajlich. .... 177

ANNA FIEDEN-KUŁAK

Milczenie w poezji Anny Frajlich ..... 187

AGATA PALIWODA

„Był tutaj”. O *Tryptyku żałobnym* Anny Frajlich. .... 199

JOANNA BIEREJSZYK-KUBIAK

Miasto a mit. Poezja Anny Frajlich wobec zagadnień

mitografizmu. .... 209

KATARZYNA NIESPOREK

Miejsce na ziemi: Nowy Jork. O poezji Anny Frajlich. .... 219

KAZIMIERZ ADAMCZYK

Nowojorska przystań Anny Frajlich ..... 235

EWA BARTOS

Tropy cielesności w poezji Anny Frajlich. .... 249

EWA GÓRECKA

„Ciemne korytarze”. Serce jako centrum ciała w poezji

Anny Frajlich. .... 265

ALICJA JAKUBOWSKA-OŻÓG

„Między harmonią a chaosem”. Obrazy przyrody w wierszach

Anny Frajlich jako język diagnozowania świata ..... 275

ARKADIUSZ LUBOŃ

Aklimatyzacja poezji. Polsko-amerykańska antologia wierszy

Anny Frajlich *Between Dawn and the Wind* ..... 287

MARCIN WYREMBELSKI

*Ocean między nami* – wiersze Anny Frajlich w przekładzie

na język włoski ..... 301

EWA KOŁODZIEJCZYK

Amerykańskie laboratorium Anny Frajlich. .... 311

JANUSZ PASTERSKI

„Ten co ocalił”. Miłosz Anny Frajlich. .... 321

## RAFAŁ MOCZKODAN

Anna Frajlich – krytyk literacki. Notatki do portretu ..... 337

## JOLANTA PASTERKA

Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz* .. 359

## ANNA WAL

Wygnańcy 1968 roku w świetle listów Felicji Bromberg,  
Anny Frajlich, Władysława Zająca ..... 373

## JAN WOLSKI

„Droga Pani Aniu”. Debiut książkowy, tajniki typografii  
i serdeczna przyjaźń w świetle korespondencji  
Anny Frajlich-Zajac ze Stanisławem Gliwą ..... 385

## JACEK HAJDUK

Rzym rosyjskich symbolistów. Wokół książki Anny Frajlich  
*The Legacy of Ancient Rome in the Russian Silver Age*..... 401

## RONALD MEYER

Anna Frajlich's Studies of Russian Symbolism: The Case  
of Valery Bryusov ..... 411

Noty o Autorach ..... 415

JOLANTA PASTERKA  
Uniwersytet Rzeszowski

## Obraz Kirgistanu w dzienniku podróży *Dach Świata jeszcze raz*

Anna Frajlich przyjechała do Kirgistanu w czerwcu 2014 roku na zaproszenie byłej prezydent tego kraju, Rozy Otunbajewej. Powodów wyprawy było kilka, między innymi wygłoszenie wykładu o literackich portretach Mickiewicza („Portret poety romantycznego”) na Uniwersytecie Narodowym im. Yusufa Balasaghuniego w Biszkeku, wieczór autorski, spotkania z Polonią, przedstawicielami konsulatu, rektorem Oszyjskiego Państwowego Uniwersytetu, ale jeden cel był główny i najważniejszy – zobaczyć miejsce swojego urodzenia. Odkrywanie tego zakątka świata następowało stopniowo. Zainicjowały go kontakty z moskiewską polonistką z Vancouver, Olgą Medvedevą-Nathoo i Bogdanem Czaykowskim. Najpierw do Kirgizji „zawędrowało” słowo pisane poetki – wstęp otwierający prezentację *Antologii poezji polskiej* w Biszkeku opublikowany też drukiem w tamtejszym „Polonusie” i odczytany w miejscowym radio. Drugą nić myślenia o Dachy Świata uruchomiły archiwalne dokumenty nadesłane przez badającą wojenne losy Polaków w Azji Środkowej Medvedevą, a dotyczące bezpośrednio dziejów rodziny Frajlichów<sup>1</sup>. W końcu nadszedł czas zmierzenia się z nieznanym. W 2014 roku poetka, wsiadając na lotnisku Johna F. Kennedy’ego w Nowym Jorku do samolotu transatlantyckiego, rozpoczęła peregrynację do miejsca, w którym przyszła na świat, do Kirgizji, a dokładniej do Katta-Tałdyku – sowchozu<sup>2</sup> położonego szesnaście kilometrów od miasta Osz. W podróży towarzyszyli jej najbliżsi: mąż Władysław i siostra Felicja. Zaopatrzeni w spisane przez matkę wspomnienia z wygnania, tom reportaży

---

<sup>1</sup> Chodzi między innymi o listy dotyczące poszukiwań i odnalezienia ojca poetki.

<sup>2</sup> Sowchoz to państwowe gospodarstwo rolne w Związku Radzieckim, kołchoz jest to rolnicza spółdzielnia produkcyjna działająca w czasach ZSRR.

Ryszarda Kapuścińskiego *Kirgiz schodzi z konia* i bedekery wyruszyli w tę egzotyczną wyprawę.

Efektom tej podróży jest dziennik prowadzony od 9 czerwca 2014 roku, czyli od momentu wylotu ze Stanów Zjednoczonych, do 18 czerwca, tj. powrotnej podróży samolotem z Biszkeku do Istambułu. Dziennik został opublikowany w kwartalniku literacko-kulturalnym „eleWator”, w numerze 11 z 2015 roku<sup>3</sup>.

W znanym eseju *Sztuka podróżowania* jego autora – Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – nurtują kwestie: kim jest podróżnik, czym jest dla niego podróż, a w dalszej kolejności, co i w jaki sposób opisuje<sup>4</sup>. Odnieśmy je także do relacji z podróży Anny Frajlich.

## Podróżniczka i cel podróży

Diarystka – jak już wiadomo – urodziła się na wygnaniu. Mama poetki, Amalia, w 1941 roku uciekając ze Lwowa, dotarła do będącej pod rządami radzieckimi Kirgizji (tak wówczas nazywał się Kirgistan) i została skierowana do pracy w sowchozie, gdzie wysoko w górach, na tzw. trzeciej farmie, w skrajnie trudnych warunkach powiła córkę Annę. Amalia Frajlich wspomina ten moment tak:

My pracowałyśmy i mieszkaliśmy na pierwszej [farmie – przyp. J.P.], a porodówka [barak – przyp. J.P.] była na trzeciej. Hen, wysoko wśród pamirskich szczytów [...] Gała [akuszerka – przyp. J.P.] mogła być zatroskana [...] mogła obawiać się trudnego porodu (wszak na tym pustkowiu żadnej pomocy znikąd mieć nie mogła). Pewnie mi powiedziała, że to serduszko bije, ale ja tego nie przyjmowałam. Może to serduszko biło za słabo, a kto by jej tam „na Dach Świata” przyszedł z pomocą [...]. Już wcześniej – nie pamiętam kiedy – wspólnie z Nusią wybrałyśmy imię. Czy miałyśmy jakieś zapasowe, na wypadek, gdyby był chłopak? Pamiętam natomiast, że koniecznie chciałam w tym imieniu utrwalić coś z Psachiego [ojca poetki – przyp. J.P.]. Nie miałam żadnej nadziei ani możliwości ustalenia czy

<sup>3</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz. Dziennik podróży*, „eleWator” 2015, nr 11, s. 122-132. Frajlich jest także autorką dziennika intelektualnego *Kilka odnalezionych kartek*, „Migotania” 2011, nr 3/4, s. 18 (zapisy od 5 września 1997 roku do 10 października 1997 roku) i *Pięć miesięcy z życia* (1990), „Akcent” 2013, nr 3, s. 69-81 (zapisy od 8 sierpnia do 31 grudnia 1990 roku).

<sup>4</sup> G. Herling-Grudziński, *Sztuka podróżowania*, [w:] tegoż, *Żywi i umarli*, Lublin [1991], s. 56.

Psachie żyje i gdzie. Wiedziałyśmy obie, że u Żydów nie wolno nadawać noworodkom imion żyjących bliskich. Pamiętałam imię jakiejś jego nieżyjącej ciotki Chany, użyczyła mu bowiem kiedyś „chaty”, a Chana to po polsku Anna<sup>5</sup>.

Matka Anny Frajlich zatem nie wybierała miejsca urodzenia dziecka, bo wyboru żadnego mieć nie mogła. Poród wypadł w skrajnie nieprzyjemnej ziemi, na owym „Dachu Świata”, bez męża i najbliższej rodziny. W ciągu roku kobieta każdego niemal dnia walczyła o życie córki, zmagając się z głodem, chłodem i chorobami niemowlęcia. Kiedy dziecko skończyło piętnaście miesięcy, matka odnalazła w Łyświe na Uralu ojca i obie opuściły Katta-Tałdyk. Po z górą siedemdziesięciu latach diarystka powraca do miejsca urodzenia, odwiedza „Dach Świata jeszcze raz”. Co istotne jednak, wielokrotnie zastrzega, że nie jest to podróż sentymentalna. W introdukcji do dziennika pisze:

Chociaż matka opowiadała mi o moim miejscu urodzenia się na Dachu Świata i zostawiła bardzo szczegółowe wspomnienia, nie przywiązywałam do tego większej wagi, ponieważ opuściłam Kirgizję w wieku niemowlęcym i nie miałam żadnej pamięci tego miejsca<sup>6</sup>.

W samym diariuszu uzasadnia to zastrzeżenie następująco:

Niektórzy skłonni są opatrywać tę podróż przymiotnikiem „sentymentalna”. Bronię się przed tym określeniem, bo dramatyczne okoliczności mojego urodzenia wiążą się z traumą, która w postaci wspomnień mojej matki towarzyszyła mi przez całe życie [...] wszystko, co wiązało się z walką

---

<sup>5</sup> Taube Kron [Amalia Frajlich], Katta-Tałdyk (fragment wspomnień), maszynopis. Amalia Frajlich prowadziła notatki (tzw. „zielony zeszytik”) podczas pobytu w Kirgizji, część z nich w latach siedemdziesiątych zniszczyła lub uległy zniszczeniu. W latach 1996-1998 spisała je ponownie. Autorka artykułu składa Annie Frajlich serdeczne podziękowania za udostępnienie maszynopisu oraz innych ważnych dokumentów rodzinnych. O warunkach panujących wówczas w sowchozach w obwodzie oskim pisała wyczerpująco historyczka Olga Medvedeva-Nathoo, badająca dokumentację zgromadzoną w Centralnym Archiwum Państwowym Kirgistanu. Tam natknęła się na dokument, który nakazywał zarządcom sowchozu w Katta-Tałdyku otoczyć opieką członkinię byłej KPP „chorą na gruźlicę z dzieckiem przy piersi A. Frajlich”. Zob. O. Medvedeva-Nathoo, *Zaświadczenie o narodzinach – zaświadczenie o przeżyciu*, przeł. P. Halbelsztrat, „Midrasz” 2014, nr 1, s. 40-51.

<sup>6</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 122.



o przetrwanie i utrzymanie mnie przy życiu, nie przystaje do określenia „sentymentalny”<sup>7</sup>.

Ta nie-pamięć miejsca – jak określa ów stan Anna Frajlich – towarzyszy jej podczas podróży do Oszu i Katta-Tałdyku. W diariuszu napotykamy taką na przykład relację:

W drodze powrotnej pokazują mi drogowskaz do Katta-Tałdyku, miejsca mojego urodzenia, które teraz ma nawet inną nazwę [...] – Tu, tu chodziłaś – pokazuje mi jedna [z mieszkanki Katta-Tałdyk – przyp. J.P.]. Jeszcze nie chodziłam, ale pewnie mama nosiła mnie na rękach<sup>8</sup>.

Można zatem przyjąć, że mamy tu do czynienia – jak powiada Marianne Hirsch – z postpamięcią<sup>9</sup>, czyli z tzw. pamięcią odziedziczoną, charakterystyczną dla drugiego pokolenia generacji, która przeżyła traumę. Anna Frajlich była zbyt mała, by mieć świadomość tego doświadczenia. Jej pamięć zatem jest pamięcią nie-bezpośredniego przeżycia, budowana jest wszak poprzez narrację wspomnieniową najbliższych. W tym znaczeniu jest to pamięć w jakimś sensie jej narzucona. Pamięć ta spaja niejako dwie płaszczyzny czy raczej dwa poziomy czasu, przeszły i teraźniejszy, opowieść matki i córki, ponieważ stanowią dokumenty obu pamięci (ocalonej matki) i postpamięci (dziecka ocalonego). W tym sensie wspomnienia te stają się miejscami pamięci, które powstały w wyniku, jak powiada Pierre Nora, gry między pamięcią a historią<sup>10</sup>. Poetka tego doświadczenia nie odrzuca, przyjmuje jako pewną anomalię losu lub raczej – jak to trafnie ujmie – „logikę chaosu”, który nakazał jej rodzinie opuścić rodzinny Lwów, a później Szczecin i szukać swojego bezpiecznego miejsca na ziemi.

---

<sup>7</sup> Tamże, s. 127.

<sup>8</sup> Tamże, s. 129-130.

<sup>9</sup> E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura*, „Teksty Drugie” 2008, nr 1-2, s. 19-32; A. Mach, *Świadkowie świadectw. Postpamięć Zagłady w polskiej literaturze najnowszej*, Warszawa–Toruń 2016, *Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej*. Przypomnę, że termin ten został zaproponowany przez Marianne Hirsch, zob. M. Hirsch, *Family Frames. Photography, Narrative and Postmemory*, Cambridge, Mass. 1997; tamże, *Żałoba i pamięć*, przeł. K. Bojarska, [w:] *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki. Antologia*, red. E. Domańska, Poznań 2010, s. 247-280 czy M. Hirsch, *Pokolenie postpamięci*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” 2011, nr 105, s. 28-36.

<sup>10</sup> P. Nora, *Między pamięcią a historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł roboczy: Archiwum” 2009, nr 2, s. 10.

Podróż jest zawsze refleksem, odbiciem ludzkiego losu, w niej skupiają się najważniejsze doświadczenia: życia jako drogi i człowieka-wędrowca przemierzającego ów szlak. Podróż poetki do Kirgistanu jest, rzec by można, uniwersalną formułą ludzkiego doświadczenia, ściślej, doświadczenia emigracyjnego: z korzeniami lwowskimi, urodzona w Kirgizji, dorastająca w Szczecinie, dojrzałe życie związała z Nowym Jorkiem. O swojej biografii pisze tak:

Mój życiorys może wydać się egzotyczny ludziom nieznającym historii wschodniej Europy. Te przedziwne wędrówki naszego pokolenia i pokolenia naszych rodziców są jakby dyktowane prawami przedziwnej logiki. Logiki chaosu. W myśl tej logiki zrozumiałe jest, że skoro moi rodzice są ze Lwowa, a ja, skoro miałam się urodzić wtedy, kiedy się urodziłam, musiałam urodzić się w Kirgizji lub gdzieś w pobliżu. Dawało mi to szanse przeżycia niewielkie wprawdzie, ale jednak [...] skoro rodzice moi pochodzą ze Lwowa, dzieciństwo i młodość spędziłam w Szczecinie. Mógł być to Wrocław, ale nie był [...], czy jest w tym coś dziwnego, że dwadzieścia kilka lat po powrocie do Polski, zmuszeni byliśmy wyjechać? Pod koniec 1968 roku Polska z konieczności przestała być dla mnie tym, czym była, i chciałam, żeby była – jedynym miejscem stałego pobytu, moim krajem<sup>11</sup>.

Poetycki wydzźwięk tego losu odnajdujemy w wierszu *Jak najdalej* napisanym już po powrocie z podróży na Dach Świata (5 sierpnia 2014):

Jak najdalej od Europy  
powiedział Władek w 1969 roku  
i tak pojechaliśmy  
tak pojechała moja matka  
też jak najdalej od Europy  
żeby urodzić mnie tam  
w samotności  
w cieniu niebotycznych gór  
tylko dlatego przeżyliśmy  
ona i ja [...] <sup>12</sup>.

Poetka mimo akcentowania owej nie-pamięci miejsca – w jednym z wierszy powstałych jeszcze w trakcie pobytu w Biszkeku lirycznie wyzna:

<sup>11</sup> A. Frajlich, *Jestem oddzielna*, „Polonus” 2004, nr 1, s. 12-13.

<sup>12</sup> A. Frajlich, *Jak najdalej*, [w:] K. Sadura - Pałac, *Nie wyobrażałam sobie, jak piękny jest kraj, w którym przyszedłam na świat. Rozmowa z Anną Frajlich*, „Midrasz” 2015, nr 3, s. 36.

„ja nie znałam zapachu tej ziemi” – głęboko odczuwa wspólnotowość doświadczenia traumy. W cytowanym już liryku *Jak najdalej* wspomina losy swojej rodziny, która nie może wrócić do Lwowa, i bliskich tam pomordowanych:

[...] do miasta  
gdzie  
na ulicy zasieczono mego dziadka  
sąsiedzi zadenuncjowali moją czteroletnią  
kuzynkę  
gdzie na balkonach powieszono tych  
których imion nigdy nie usłyszę [...] <sup>13</sup>.

W innym zaś liryku powiada:

I zostało wszystko we Lwowie  
w mieście mojej matki i ojca  
wszyscy żywi stali się umarłymi [...]  
fotografia w ramce na ścianie  
na tej ramce niezapominajki  
wyciął ojciec scyzorykiem  
żeby nie zapomnieć  
żeby nie zapomnieć  
żeby nie zapomnieć  
Lwowa  
nawet w Ameryce <sup>14</sup>.

Pamięć o Zagładzie jest swoistym testamentem i dziedzictwem poetki. Ale owo doświadczenie nie powoduje zamknięcia się w traumatycznej klacie. Wszak Anna Frajlich mówi o sobie: „jestem oddzielna”, bo, jak tłumaczy:

jestem Polką, bo tak mi się podoba, bo od dzieciństwa nasiąkałam polskością. Jestem Żydówką nie dlatego, że tak innym się podoba, ale że jestem wierna pamięci ojca i jego żydowskiego imienia <sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> *Tamże*.

<sup>14</sup> A. Frajlich, *Jestem oddzielna...*, s. 12.

<sup>15</sup> *Tamże*, s. 12-16. W biografii i tożsamościowym wyznaniu Frajlich „jestem oddzielna” upatruje podobieństwo do losu Andrzeja Buszy i jego samookreślenia „Jesteśmy wszędzie i nigdzie”.

Wasył Machno w *Wierszu dla Anny Frajlich* przyrównuje diarystkę do żydowskiego podróżnika z Europy Wschodniej Petahiaha, który w XII wieku wyruszył z Polski w podróż przez Kirgistan do Azji Mniejszej, imię Petahiah oznacza ptaka. W liryku Machno czytamy:

jak ptak przyleciała twoja rodzina  
a wyjechała radzieckim towarowym pociągiem  
a inni stali się ziemią albo dymem z papieru  
a wszyscy razem ptakami  
Anno  
nie starczy ci znajomości iwrytu  
by przeczytać wszystkie hebrajskie książki  
i może trzeba tylko tak pamiętać jidysz  
żeby wymienić wszystkie ptasie imiona<sup>16</sup>.

W liście do mnie z 22 września 2016 roku poetka jednak przyzna: „nie znam ani iwrytu, ani jidysz”<sup>17</sup>. Liczy się dla niej po prostu pamięć, a nie identyfikacja żydowska czy polska albo amerykańska. To ona reaktywuje obrazy zapisane we wspomnieniach matki i konfrontuje z rzeczywistością. W diariuszu pod datą 14 czerwca, we wpisie relacjonującym uroczystą kolację w Oszu Annie Frajlich towarzyszy taka refleksja:

jest to tradycyjny, znakomity posiłek, na który składają się dania opisane we wspomnieniach mojej matki, która tylko mogła podziwiać ich zapach z daleka. Próbuje wyśmienity *plow*, *lepioszki*<sup>18</sup>, a także dania, których mama pewnie nigdy w życiu nie jadła, jak szaszłyki z baraniny, wędlina z koniny itp.<sup>19</sup>

<sup>16</sup> W. Machno, *Wiersz dla Anny Frajlich*, przeł. B. Zadura, „Fraza” 2013, nr 3, s. 116.

<sup>17</sup> List do autorki szkicu z dnia 22 września 2016 roku. Iwryt jest jednym z żydowskich języków, w których została przetłumaczona Biblia, zaś jidysz to język Żydów aszkenazyjskich.

<sup>18</sup> Płow – jedna z głównych potraw kuchni tatarskiej. Ryż z mięsem i warzywami, przyprawiany kurkumą i kardamonem, lepioszki – rodzaj chleba popularnego w Azji (między innymi w Kazachstanie, Kirgistanie i Uzbekistanie). Wyrabia się go z mąki, wody i tłuszczu, bez dodatku drożdży. Na wyrobionym cieście odciska się wzór i przykleja się je do wewnętrznej części glinianego pieca i piecze piętnaście minut.

<sup>19</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 127. Kontrapunktem dla tego obrazu są wspomnienia matki zawierające liczne fragmenty dotyczące walki o jedzenie. W jednym z nich czytamy: „[...] bałtuszkę gotowałam na dworze [...]. Siadałam za barakiem na wyschłej trawie, na dwóch kamyczkach stawiałam naczynko z wodą, wokół siebie zbierałam

Diarystka nie popada jednak w jakiś melancholijno-sentymentalny ton (a mogłaby, zważywszy na wspomnienia matki opisujące codzienną walkę o jedzenie w sowchozie), jest raczej ciekawa otoczenia i ludzi. Konfrontacja z miejscem urodzenia następuje 16 czerwca. Pod tą datą czytamy:

Dzień mojej konfrontacji z miejscem urodzenia, którego nigdy świadomie nie widziałam [...]. Spotkanie ma się odbyć w miejscu, gdzie Mama mieszkała ze mną po moim urodzeniu. Do samego miejsca urodzenia dojechać nie możemy, jest ono zbyt wysoko, na tzw. trzeciej farmie. To spotkanie trudno opisać [...], zebrała się cała wieś [...]. Miejscowe kobiety pokazują mi teren przylegającej posiadłości, gdzie stoi dom w trakcie budowy: to tu, tu mieszkaliście z matką. Dopiero niedawno zburzyli tę starą świetlicę. Najstarsza kobieta ma 84 lata, była dwunastolatką, kiedy się urodziłam. Nie pamięta nazwiska, czemu się nie dziwię, ale podchodzi inna, która mówi, że urodziła się w tej samej porodówce, na trzeciej farmie, co ja tylko dwa lata wcześniej. Co mnie wzrusza do głębi, to to, że wszystko o mnie wiedzą. I to, że ten Dach Świata, w który nie bardzo chciałam wierzyć, jest dla nich oczywisty<sup>20</sup>.

Miejsce znane dotąd jedynie z relacji matki nabiera realnego kształtu, jest rzeczywiste i namacalne. Dlatego w cytowanym wcześniej liryku autorka dopowie „ja nie znałam zapachu tej ziemi / a teraz znam”<sup>21</sup>, zaś w wywiadzie Krystyny Sadury-Pałac przyzna: „Nie wyobrażałam sobie, jak piękny jest kraj, w którym przyszłam na świat”<sup>22</sup>. Można chyba przyjąć, że podróż do Kirgistanu była dla poetki swego rodzaju misją, z jednej strony wypełnieniem białej plamy w życiorysie, który odtąd zyskał – jak sama powiada – „dodatkowy wymiar”<sup>23</sup>, z drugiej zaś strony była wskrzeszeniem pamięci miejsc, mocno zakotwiczonych w historii całej rodziny, zwłaszcza matki. W tym sensie podróż Anny Frajlich do Kirgistanu można odczytywać jako przeżycie, doświadczenie, doznanie autentyzmu miejsca. Poprzez

---

suchsze źdźbła i dokładałam pod garnuszek do już wcześniej zapalonej trawy [...] kiedy woda zagotowała się wlewałam wcześniej przygotowaną rozbełtaną mąkę lub wypywiałam trochę kaszy, jeżeli w ogóle jakąś miałam / a żadnej nie pamiętam. Jeszcze odrobina soli, jeszcze trochę ździebełek trawy i już gotowe”. Zob. A.T. Kron [Amalia Frajlich], Katta-Tałdyk (ciąg dalszy), maszynopis.

<sup>20</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 130.

<sup>21</sup> Taż, *Powrót w nieznanie...*, [w:] *Nie wyobrażałam sobie, jak piękny jest kraj, w którym przyszłam na świat*, s. 36.

<sup>22</sup> *Tamże*, s. 34.

<sup>23</sup> *Tamże*, s. 10.

te zapisy ujawnia się bowiem kategoria autobiografizmu. Podróżniczka wyraźnie manifestuje swoją obecność, przyjmuje rolę „jednocześnie autora, narratora i bohatera, jej uwaga skoncentrowana jest na świecie zewnętrznym”<sup>24</sup>. Relacja taka nabiera tu wymiaru „historii rzeczywistej”<sup>25</sup> i opiera się na kryterium prawdy. Jak postrzega zatem diarystka Kirgistan?

## Kirgistan (roz)poznawany. Relacja z podróży

W artystycznych opisach podróży *Dach świata jeszcze raz* dominuje topografia przestrzenna, to ona porządkuje narrację, wyznacza jej początek i koniec, wskazuje istotne miejsca. U Frajlích przestrzeń wypełnia natura i spotkani ludzie. Mniej miejsca poświęca autorka zabytkom czy historii. Cel podróży wyznaczają zasadniczo dwa miasta: stolica Kirgistanu Biszkek i obwodowe Osz. Skalę odległości, jaką podróżnicy mają do pokonania, ilustruje samolotowy monitor, „ruchoma mapa, która daje nam perspektywę i świadomość, jak daleko jesteśmy, a jednocześnie widzimy Kopenhagę i Sydney, Taszkent i Nowosybirsk. A przy tym wciąż nie widzimy Biszkeku”<sup>26</sup>.

Kirgistan dotąd jawił się diarystce jedynie w wyobraźni wspartej czy może pobudzonej wspomnieniami matki. W jednym z wywiadów autorka *W słońcu listopada* powiada tak:

Mama opowiadała mi o górach, była dumna, że urodziłam się na Dach Świata, ale nie wyobrażałam sobie, jak piękny to kraj, w którym przyszłam na świat. Góry, rzeki, drzewa w Biszkeku i parki, pełne ciekawych rzeźb i pomników, zachwyciły mnie. Majestatyczna uroda tego kraju, uprzejmość i życzliwość ludzi na zawsze pozostaną w mojej pamięci<sup>27</sup>.

Rzeczywiście opisywane miejsce wypełniają majestatyczne góry Kirgistanu, które pokrywają dziewięćdziesiąt trzy procent terytorium kraju z najwyższym, ponad siedmiotysięcznym szczytem Zwycięstwa, znanym

---

<sup>24</sup> K. Ćwikliński, *Emigracyjne dzienniki podróży – próba rekonesansu*, „Archiwum Emigracji. Studia, szkice, dokumenty” 2000, z. 3, s. 9.

<sup>25</sup> Określenie Czesława Niedzielskiego. Zob. C. Niedzielski, *O teoretycznoliterackich tradycjach prozy dokumentarnej. (Podróż–powieść–reportaż)*, Toruń 1966, s. 13-14, *Prace Wydziału Filologiczno-Filozoficznego – Towarzystwo Naukowe w Toruniu*, t. 17, z. 1.

<sup>26</sup> A. Frajlích, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 123.

<sup>27</sup> *Nie wyobrażałam sobie, jak piękny jest kraj...*, s. 9.

nam też pod sowiecką nazwą Pik Pabiedy. Z ich perspektywy podróżniczka podziwia Biszkek z posadzonymi wzdłuż dróg potężnymi, silnymi topolami. Poetka opisuje impresje ze spaceru po stolicy kraju takimi słowami:

Zadziwia mnie liczba drzew i pomników. Wśród rzeźb wiele zwierząt, pomniki przeważnie narodowego bohatera Manasa<sup>28</sup> w stylu pomnika Marka Aureliusza. Większość z czasów sowieckich<sup>29</sup>.

Największe jednak wrażenie robi wycieczka poza miasto. Najpierw do parku Narodowego Ała-Arcza, na którego terenie znajduje się dwadzieścia lodowców i pięćdziesiąt szczytów górskich, głębokie wąwozy i jaskinie. Majestat gór wprawia podróżniczkę w zachwyt, który przekłada się na plastyczność zapisu:

Same góry robią zniewalające wrażenie, a przy tym roślinność i egzotyczna, i swojska – fotografuję jaskry, niezapominajki i inne rośliny, których nazw nie znam lub nie pamiętam. Majestat gór nie do opisanie. W pewnym momencie widzę, że szczyty wzajemnie obrzucają się cieniem. Czegoś takiego jeszcze nie widziałam. [...] Arcza oznacza jałowiec<sup>30</sup>.

Podobną euforię wzbudza Muzeum Archeologiczne w Oszu<sup>31</sup>. Wykute w jaskini w najwyższej, centralnej górze, jest symbolem miasta. To święta góra Sulajman Too, która ma pięć szczytów (1119-1175 m n.p.m.). Znajdują się tam jaskinie, zabytki archeologiczne, miejsca kultu i meczety. Dzięki religijnemu znaczeniu miasto nazywano również Tronem Salomona albo Drugą Mekką. Podróżniczka wspina się po stu czterdziestu schodach do muzeum, które powstało w miejscu grot mieszkalnych, interesuje ją skład chemiczny góry i nazwy geologiczne kopalin, ale także, a może przede wszystkim, egzotyka mieszkańców. O samym Oszu pisze tak:

Jesteśmy więc w Oszu, mieście, które według wszelkich podań liczy sobie trzy tysiące lat, gdzieś obok przejeżdżał Marco Polo, podobno także Alek-

---

<sup>28</sup> Manas – bohater Kirgizów, wódz plemion kirgiskich, tytułowy bohater poematu, który w tradycji ustnej przetrwał dziewięćset lat, a jest dwadzieścia razy dłuższy od *Iliady* i *Odysei*.

<sup>29</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 124.

<sup>30</sup> *Tamże*.

<sup>31</sup> Nazwa Osz wywodzi się z legendy o Salomonie, który prowadził tamtędy swoje wojsko, a gdy doszedł do podnóża gór, miał zawołać: „Chosz! Basta! Wystarczy!”.



sander Macedoński. Sprawa z Salomonem nie jest jasna, no i niedaleko stąd urodziłam się i ja<sup>32</sup>.

Jeszcze inne wrażenia odnotowuje w trakcie wycieczki do dżajloo „Czyjczyk” nieopodal Oszu. Te relacje zestawia ze wspomnieniami matki, która z sowchozu wybierała się w góry po *kuraj* na podpałkę. To tu podczas jednej z wypraw spotkała się oko w oko z orłem. We wspomnieniach rodzieli tak zostało to zdarzenie odnotowane:

Któregoś dnia [...] wybrałyśmy się z Nelą 5 km w góry po *kuraj*<sup>33</sup> [...]. Miałyśmy ze sobą pożyczone dobre sznury, sierp, ostry nóż. *Kuraj* tu był wspaniały, a wysokością nas przewyższał. Niedaleko nas, na jakimś występie skalnym stał sobie orzeł, prawdziwy, duży i żywy. Stał i patrzył na nas – jakby zdziwiony: co tu te dwunożne stwory robią na moim terytorium? A my – nie bez strachu – ale też podziwialiśmy go, a raczej jego MAJESTAT<sup>34</sup>.

Ogrom i niedostępność masywu wzbudza wspomnienia z przeszłości:

Zbocza gór są tu łagodniejsze niż te skaliste i oblodzone szczyty, których widok wstrząsa i zachwyca w Ała-Arcza. Na całej przestrzeni, niżej i wyżej pasą się konie. Wspinamy się na szczyt jednej z gór. Nie jest łatwo, ale nie chcę przepuścić okazji [...]. Mama w swoich wspomnieniach opowiada, jak zbierając *kuraj* na podpałkę, stanęła oko z oko ze spacerującym orłem – Chciałabym zobaczyć tego orła – mówi Fela. Ale orły na nas nie czekają. Staram się podejść i pogłaskać jakiegoś konia, ale eleganckim unikiem dają mi do zrozumienia, że ich to nie interesuje<sup>35</sup>.

Zachwyca się małymi źrebiątkami pasącymi się w pobliżu matek i to one okazują przybyszowi życzliwość i zainteresowanie. Scena ta nabiera magicznego niemal wymiaru, przeszłość łączy się tu z teraźniejszością, natura towarzyszy podróżnikom, a szczyty górskie i górska fauna pozostają „współtowarzyszami” i świadkami ludzkiego losu. Pamięć podsuwa obrazy znane z opowieści matki, ale otaczająca poetkę przyroda i starożytne ślady

<sup>32</sup> A. Frajlich, *Dach świata jeszcze raz...*, s. 129.

<sup>33</sup> Sucha trawa.

<sup>34</sup> Taube Kron [Amalia Frajlich], Katta-Tałdyk (fragment wspomnień), maszynopis.

<sup>35</sup> *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 129.



cywilizacji utwierdzają w przekonaniu, że – jak pisał inny diarysta, Stanisław Vincenz – „istnieją sprawy trwałe a pięknie wzniesione ponad zmar-twienia, a nawet ponad cierpienia jednego czy dwóch pokoleń”<sup>36</sup>.

Tak jak podziw budzi majestatyczna przyroda Kirgistanu, tak nie mniejsze zainteresowanie diarystka okazuje jego mieszkańcom. Poetka jest ciekawa nowych znajomych, od pierwszego spotkania żyje ich sprawami, na przykład brakiem dotacji na wyjazd dzieci do Polski, małym Rusłanem, który pomaga porzuconym zwierzętom. Docenia tradycję i miejscowy folklor: deklamacje kirgiskiego eposu, specjalne zawijane chusty na głowach kobiet, tradycyjny odświętny męski płaszcz bogato zdobiony czy zwyczaje panujące podczas posiłku w jurcie.

Tutaj już – notuje – trzeba zdjąć pantofle i usiąść na dywanach naokoło przygotowanego na posiłek obrusa [...] zwyczaj wymaga, aby mężczyźni siedzieli po turecku, kobiety siadają na kolanach albo bokiem [...]. Dania ludowe, tradycyjne i kumys. Ten napój trochę dla nas egzotyczny, ale pi-jemy<sup>37</sup>.

O tradycji panującej podczas uroczystego kirgiskiego obiadu, na który została zaproszona, wiedzę czerpie z reportażu Kapuścińskiego. Zapisy au-tora *Cesarza* puentuje humorystycznie:

Władek dostanie głowę barania, będzie musiał wyciąć oko, podać pół naj-bardziej szanowanemu gościowi i sam zjeść połowę. Ja miałabym zgodnie z rytuałem wyciąć jakąś, podobno smaczną część wymienia i też się tym podzielić. Na szczęście nasi gospodarze postanowili darować baranowi życie, a nam uczestnictwo w skomplikowanym rytuale<sup>38</sup>.

Ale już zupełnie poważną refleksję wzbudza nomadyczny charakter kirgiskiego ludu, ich przemieszczanie się z miejsca na miejsce i wędrow-ne jurty zamiast stałego domu. Niewypowiedziana wprost, ale przemycana w krótkich dygresjach wyczuwalna jest świadomość emigranta. Anna Frajlich – podróżnik utrwała na bieżąco obserwacje miejsc i ludzi, przyjmując rolę wojażera-diarysty nadaje im konkretne znaczenie historyczne,

<sup>36</sup> S. Vincenz, *Z perspektywy podróży*, Kraków 1980, s. 15.

<sup>37</sup> *Tamże*, s. 129. Kumys to mleczny napój alkoholowy powstający w wyniku fermentacji alkoholowej cukru mlecznego.

<sup>38</sup> *Tamże*, s. 130-131.

etyczne, obyczajowe. Dziennik postrzegany jako fragmentaryczny zapis tych obserwacji uwydatnia rolę podmiotu. Diarystka jest tu świadkiem, obserwatorem, pielgrzymem (do miejsca urodzenia) i naukowcem zarazem. Anna Frajlich prowadzi swoje dzienne zapisy w sposób, który nie narzuca jakiegś idei czy programu, broni się przed częstą w dziennikach (zwłaszcza emigracyjnych) formą zaangażowania. Reprezentuje po prostu samą siebie. Szczególną wagę przywiązuje do swoich wystąpień zarówno jako wykładowca akademicki, jak i poetka, a także kobieta. Recenzentami tych wystąpień są najbliżsi, mąż Władysław i siostra Felicja, ale także żywo reagująca publiczność. Diarystka docenia i podziwia kariery naukowe i polityczne kirgiskich kobiet (jak wspomnianej już Rozy Otumbajevej), ale też bacznie uwagę przywiązuje do elegancji stroju i swojego wyglądu. Choć oczywiście można tu doszukać się także domieszki kpiny z dyplomatycznych przebiegów. W jednym z zapisów napotykamy taką oto scenkę:

Nagle pojawia się posłaniec od rektora ze wspianym albumem ze szklaną okładką, a w nim zdjęcia z naszej wizyty w Oszu i Katta-Tałdyku wkomponowane w tło miejscowych krajobrazów. Dopiero teraz zauważam, że miałam na sobie dwa razy tę samą bluzkę, pierwszego dnia na uniwersytecie i trzeciego w Katta-Tałdyku. Trudno<sup>39</sup>.

Tak oto do dziennika podróży emigrantki wplatane są bardzo subtelne nitki dziennika pisanego przez kobietę zwracającą uwagę na detal, uwrażliwioną na kontakt z naturą, ujawniającą własne zainteresowania i pasje<sup>40</sup>. Nie chcę przypisywać autorce diariusza feministycznych konotacji. Ale nie da się uniknąć nasuwającego się wrażenia, że tu na Dachy Świata ów związek kobiety (sytuowanej na obrzeżach kultury) i natury szczególnie silnie implikuje zmianę, niepewność, ruch. Bowiem, jak pisze Inga Iwasiów: „Natura [...] okazała się domeną zmiany, nieoznaczoności, niepewności i chaosu”<sup>41</sup>. W szerszej perspektywie można ów związek rozpatrywać w kategorii przypadkowości, nieliniowości bytu, nieprzypadkowości naszego istnienia. Wypada też podkreślić, że partie zapisów poświęcone kobietom

<sup>39</sup> *Tamże*, s. 131.

<sup>40</sup> W tym sensie może być interpretowany w kontekście dziennika podróży Julii Hartwig *Zawsze powroty. Dziennik podróży*, Warszawa 2001. Jednak diariusz Hartwig jest bardziej zapisem intelektualnych spostrzeżeń i wrażeń z lektur, oglądanych muzeów. Mimo tytułu jest raczej dziennikiem intelektualnym.

<sup>41</sup> Zob. I. Iwasiów, *Kresy w twórczości Włodzimierza Odojewskiego. Próba feministyczna*, Szczecin 1994, s. 10-11.

codziennie walczącym o swoją pozycję w tradycyjnym, patriarchalnym świecie, z którymi spotyka się poetka w Kirgizji, w jakiś szczególny sposób łączą się z obrazem matki i jej heroicznym staraniem o uratowanie swojego dziecka.

Dziennik podróży Anny Frajlich jest ważny jednak z jeszcze innego powodu. Wpisuje się wszak w emigracyjną diarystykę. Podróżników-diarystów, ale – zastrzeżmy – nie reportażystów, było w naszej literaturze ledwie kilku: Andrzej Bobkowski, Witold Gombrowicz, Gustaw Herling-Grudziński, Jerzy Stempowski, Tymon Terlecki<sup>42</sup>. Autorka *Dachu Świata jeszcze raz* jest bodaj jedną z nielicznych, która powróciła do miejsca wygnania<sup>43</sup>. W jednym z końcowych zapisów ową podróż podsumuje tak: „Przeszło 70 lat temu jako niemowlę wyjechałam stąd pierwszy raz. Koło, jakieś koło się zamyka”<sup>44</sup>. Można więc chyba traktować te zapisy jako swoisty aneks „do typologii przeżycia egzystencjalnego, jakim jest podróż”<sup>45</sup>, doświadczenia, które poszerzyło wiedzę podróżnika – emigranta na temat własnej przeszłości, własnej biografii, ale także otworzyło go na innych ludzi, wzbogaciło o inne pejzaże, inne kultury. W tym sensie podróż Anny Frajlich na Dach Świata nabiera uniwersalnego charakteru.

### Summary

#### Kyrgyzstan in the Journey Diary *Dach Świata jeszcze raz*

The paper discusses Anna Frajlich's travel diary based on her visit to Kyrgyzstan in 2014. This is the place where she was born in 1942. The diary was published in the literary magazine *eleWator* in 2015. The author focuses her discussion on three issues: the traveler, the purpose of the trip and the manner in which the place is described. A trip to Kyrgyzstan has become an opportunity for the poet to think on her identity and place in the world. In this perspective, Anna Frajlich's journey to the "Roof of the World" is a personal and universal experience.

---

<sup>42</sup> Zob. na przykład W. Gombrowicz, *Diariusz Rio Parana*, [w:] tegoż, *Dziennik 1951-1956*, Paryż 1957, s. 291-297; tenże, *Dziennik transatlantycki*, „Kultura” (Paryż) 1963, nr 10; także [w:] tegoż, *Dziennik 1961-1966*, Kraków 1989, s. 99-111; G. Herling-Grudziński, *Podróż do Burmy. Dziennik*, London 1983, *Biblioteka Pulsu* (*Puls Publications*), 5; J. Stempowski, *Dziennik podróży do Austrii i Niemiec*, [w:] *Od Berdyczowa do Rzymu*, Paryż 1971, *Biblioteka „Kultury”*, t. 210; A. Bobkowski, *Z dziennika podróży*, „Tygodnik Powszechny” 1949, nr 25, 36, 40, 48, 50-51; 1950, nr 2, 7.

<sup>43</sup> W wierszu *Kraj utracony* zamieszczonym w tomie *Indian Sumer* z 1982 roku poetka wyzna: „Pierwszy wiersz usłyszałam na Uralu / – „Powrót taty” – / tata mnie uczył / powróciliśmy / odjechaliśmy / i nikt już z nas nie powróci”. A jednak Anna Frajlich do Kirgizji powróciła nie tylko lirycznym wspomnieniem.

<sup>44</sup> A. Frajlich, *Dach Świata jeszcze raz...*, s. 131.

<sup>45</sup> K. Ćwikliński, *dz. cyt.*, s. 19.

W książce „*Tu jestem / zamieszkuję własne życie*”. *Studia i szkice o twórczości Anny Frajlich* bogaty jest zestaw podejmowanych tematów. Znalazły się tutaj prace współbrzące z aktualnymi nurtami literaturoznawstwa, jak geopoetyka, krytyka feministyczna, *memory studies* czy dyskurs o Zagładzie. Powstała zatem książka monograficzna, a przy tym pionierska, ponieważ oprócz pojedynczych recenzji czy artykułów nie było dotąd pracy tak gruntownie opisującej wielogatunkowe dzieło autorki.

Poza wartościami merytorycznymi książka daje bogaty obraz sposobów prowadzenia badań literaturoznawczych. Na liście autorów spotykają się reprezentanci różnych pokoleń i ośrodków akademickich, co zapowiada też szerszą recepcję i silniejszy rezonans krytyczny.

Wszystkie pomieszczone w tym zbiorze teksty składają się na ciekawy, wieloaspektowy portret poetki, której nomadyczny los nie szczędził emigracyjnych doświadczeń i jednocześnie hartował ducha. Twórczość Anny Frajlich, ujęta w perspektywie wielogatunkowości i czytana jako zapis emigracyjnego, kobiecego czy wreszcie wielokulturowego doświadczenia, odsłania mocne związki z codzienną realnością, historią, geografią i kulturową pamięcią. Jednocześnie obcy jest jej wygnańczy mizerabilizm, melancholia, depresyjne nastroje.

*Z recenzji wydawniczej  
prof. zw. dr hab. Anny Legeżyńskiej*